ROZMAITOŚCI.

We Srodę | Nro. 8. | 5. Lutego 1823.

O ZIEDNOCZONYCH STANACH AMERYKI POŁNOCNEY.

(*Wyiątek z dzieła P. Perrin du Lac.*)

Tyg. Wil. r. 1817.

III.

Charakter, obyczaie i zwyczaie ludu Amerykańskiego w prowincyach nadmorskich.

Niemogę przestać na powyższem opisaniu tey pięknéy części nowego lądu, abym razem nie dał rysu obyczaiów, gustu, zwyczaiów i charakteru ludów na nim zamieszkałych. Większa część kraiów, od wyiazdu mego z Filadelfii przezemnie zwiedzonych, narody, którem widział, tak są różne od narodów i krain nad morskim brzegiem położonych, iż ledwo można sobie wystawić, aby ciż ludzie z iedneyże krwi pochodzili, lub pod iednostaynemi żyli prawami. Miasta nadmorskie, stanowisko ludów całego świata, przyięły zwyczaie Europeyczyków, które wewnątrz kraiu nie są znanemi. Z maiątkiem ich potrzeby wzrosły, zbytek się zaprowadził; i tam piękne sztuki, chociaż w kołebce ieszcze zostaiące, są nierównie więcéy szacowane, niźli w środku kraiu gdzie ledwo iakieś o nich maią wyobrażenie.

Całkowicie oddani widokom handlowey korzyści, ludy stanów nadmorskich ameryki północney, maią powszechnie wady i przymioty kupcom właściwe. Pracowity, czynny, przemyślny, przedsiębiorący, śmiały nawet, mieszkaniec tych okolic, żadną przeszkodą wstrzymany nie iest. Jednym rzutem oka na mappę przebiega kraie, dokąd z przemysłem udać się może; śledzi produkta ziemskie rozmaitych narodów, wybaduie się o rodzaiu ich pracy, słowem kieruie swą baczność na to wszystko, z czegoby korzyść iaką dla siebie mógł wyciągnąć. To, co nie iest dobrym w iednym kraiu, służy drugiemu, ich zaś czynna imaginacyia rozciąga się do tych nawet przedmiotów, na któreby ludy inne z oboiętnością, lub ze wzgardą poglądały.

Lecz ieśli taż imaginacyia ich przedsięwzięciom i widokom handlowym tyle dopomaga, nie mniey iest użyteczną w ich osobistych umowach. Będąc pewni, że im kto iest zręcznieyszy, témprędzéy drugiego oszuka, są chytremi oraz z nieufnością i boiaźnią z sobą się umawiaią. Cudzoziemiec interes maiący, ieśli iest szczérym i otwartym, zawsze oszukanym zostanie; amerykanin z dobréy iego wiary śmiać się będzie. Nie wyrachowane są straty, którmi nieszczęśliwi mieszkańce Saint-Dominque, na początku woyny, za swą dobrą wiarę przepłacili. Jedni dla ubespieczenia swoich towarów, posyłali ie kupcom, którzy ich całkiem z własności wyzuli; drudzy dla ratowania summ pieniężnych i naydroższych kleynotów, czynili donacyie kapitanom okrętowym, lecz ci sobie one przywłaszczyli; inni nakoniec wprost do korsarów byli zaprowadzeni, którzy z kapitanem i dalszemi na okręcie, ich się łupami dzielili. Powiedzieć, iż dziewiętnaście dwudziestu części z mieszkańców uciekaiących, było oszukanych, lub skradzionych przez

)(

amerykanów, nie iest żadną przesadą. Też samę nieufność rozciągaią do swych żón, dzieci i nayściśleyszych przyiaciół. Rzadko widzieć można, aby ich żony, kilka sztuk pieniężnych w swym zarządzeniu miały. Męszczyzni klassy wszelkiéy, sami na rynek idą, żywność kupuią, i w niczem do swych żon się nie odnoszą, chyba tylko co do porządku i wnętrznego domu ochędóstwa. Oszczędni aż do łakomstwa, maiątek swóy poświęcaią nieograniczonemu gustowi do wina i mocnych likworów. Spotyka ich iakie nieszczęście? w winie pociechy szukaią. Czy iadą na wieś dla spoczynku po pracy, to dla tego, aby pić bez przeszkody, wcale się nie zaymuiąc pięknościami przyrodzenia, pyszną równiną, lub gaiem roskosznym. Strumień iakikolwiek, chociażby godny pióra Wirgilego lub Delilla, w ich oczach nie iest tylko wodą iasną na żadną niezasługuiącą baczność. Sigaro z Hawany, gazeta, i butelka madery są rzetelnemi rozkoszami ich życia; w takiem tylko towarzystwie amerykanin prawdziwéy używa wesołości.

Czytanie pism publicznych, których mnóstwo na nic nieużyteczne, iest do nieuwierzenia, zaymuie znaczną częsć dnia amerykanów. Ta prawie nieustanna zabawa, daie im przekonanie przed wiekiem lat 20, iż oni są większemi politykami, niż naydoskonalsi dyplomatycy w Europie; tak iak mieszkaniec portu nad morzem, wyobraża siebie bydź marynarzem, dla tego tylko, że codzień liczne widzi flotty. Pyszni z powodzeń swéy rewolucyi, oddawna zapomnieli, iż bez potężnego wsparcia Francyi byliby dzisiay poddanemi i płaciliby haracz Wielkiey Brytanii. Poczytuią się za pierwszych woiowników w świecie, dla tego, iz niektóre dzikie narody prosić o pokóy zmusili, lub że na morzu śródziemnem maią flottę (tak swą nikczemną zowiąc eskadrę), która iest postrachem dla Dejów Tunetańskiego i Algierskiego. Jeśli posłyszysz amerykanina mówiącego o bitwach woysk francuzkich, świetnych odwodach, lub walecznych czynach Austryiaków, do słabych dla nich pochwał, doda, iż garstka ich żołnierzy więcéyby dokazała, i że mocarstwo żadne ich milicyi oprzeć się niezdoła.

Amerykanie lubią się prawować. Zimna krew, z iaką w sądach stawaią, bawi cudzoziemca. Nie widziano, aby mówca w nayważnieyszey sprawie, głową, lub ręką poruszył, albo w stopniowanéy odmianie głosu uczucia swoie wyrażał. Jeśli który z nich sprawę przegra, bez zmarszczenia czoła, przez wszystkie stopnie apellacyi przechodzi. Ich niesnaski polityczne, któremi ciągle gazety są zapełnione, codzień surowszy ton przybieraią. Demokraci niespokoyni, i wszędzie roskazywać lubiący, dyktuią prawo Federalistom, bogatszym od siebie, a przeto bardziéy pokoiu pragnącym, którzy w dzisieyszym rządzie, iakikolwiek on iest, widzą bezpieczeństwo osobiste i swoich własności. Również w opinii swéy zagorzali, trudnemi są do czynienia rozruchów; lecz ieśli kiedy krok ieden do nich zrobią, niewiem naówczas, kto zamieszania takowe wstrzymać potrafi. Obalą tę piękną konstytucyą, która tyle szwanku poniosła, a naykorzystnieyszym wypadkiem z tego passowania się, wyniknie rozłączenie stanów północnych, od południowych. Zdaie się, iż obie strony równie tego pragną.

Po większey części amerykanie mało się do krewnych przywiązuią i żadnego wsparcia onym nie daią. Często widzieć można w bardzo miernym stanie, a nawet i w ubóstwie brata naybogatszego człowieka, który o ulepszeniu doli iego wcale nie myśli. Przywiązanie rodziców ku dzieciom dopóty się rozciąga, póki lat dwunastu nie dóydą; każde po ukończonych szkołach powinno iść dorabiać się maiątku, gdzie mu się podoba.

Ta oboiętność, iakem uważał, wynika z prawa odeymuiącego rodzicom wszelką władzę nad dziećmi, gdy cór-

ka lat 15, lub gdy syn lat 20 doydzie. Przyrodzenie chciało, abyśmy się nie nadto przywiązywali do przedmiotu, który utracić mamy. We wszystkich zwierzętach umiarkowało staranie rodziców względem potrzeb ich dzieci, tak dalece, iż przywiązanie pierwszych gaśnie w tenczas, gdy drudzy bez ich pomocy obeyść się mogą. Temiż prawami rządzą się dzikie narody, które zapominaią o swych dzieciach, i wzaiem od nich są zapomnianemi, skoro ci są zdolni za pomocą strzał, szukać żywności i odzienia.

Ten iest powszechny charakter mieszkańców nadmorskich Ameryki, mało dla nich u cudzoziemców, z któremi handluią, iednaiący przyiaciół. Lecz z drugiéy strony o iakże ciż cudzoziemcy są wynagrodzeni przez łagodność rządu i wolność, którey używaią. Czyli ten naród będzie tak rostropnym, żeby kiedyś na złe téy wolności nieużył? sama przyszłość to pytanie rozwiąże, o czem iednak z wielu pobudek wątpić należy.

Amerykanie wiele herbaty używaią. Zwyczayni są onę piiać o 4téy lub 5téy godzinie po obiedzie. Wieczerza, która tuż następuie, składa się z masła świeżego, małych kołaczów, séra i konfitur. Używaią przytém, mięsiw wędzonych, kraianych w listki, prawie iak papiér ciękich. Mięso kozie tym sposobem przygotowane, wybornego iest smaku. Pospolicie rozdaniem herbaty panny się zaymuią, łącząc w tym razie wiele przyiemności i nieco kokieteryi. Kawa po obiedzie nie iest w używaniu, lecz za to wszyscy prawie męszczyzni rano ią piią; a że lekko iest przyprawna, przeto znaczną iéy ilością wynadgradzaią; amerykanie iedzą mięso i ryby gotowane, lub pieczone, i co do potraw u stołu naśladuią Anglików. Nie używaią serwet, maią widelce z dwóma widełkami, które im w tenczas służą, gdy mięso kraiać wypada; a na tomiast iedzą swemi nożami przy końcu zaokrąglonemi, i nie piią, aż po obiedzie. Zda się bydź u nich szczególnieyszém prawidłem, aby nie tak czynić, iak my czyniemy.

Wszędzie kobiety mniéy przywar, a cnot więcéy, niż męszczyzni maią; iest to prawda, która codzień staie się rzeczywistszą. Żaden kray z żon się chlubić nie może, ile naród amerykański. Wychowane w zasadach powyżéy przezemnie opisanych, młode panny oddaią się uciechom z tąż samą wolnością, iak męzka młodzież. Tańce, widowiska, przechadzki, toaletta, całkiem ie zaymuią, zwłaszcza kiedy rodzice ich gustowi dogadzaią, i nie żałuią kosztu. Skoro się młody chłopiec przekonał, że od panny iest ulubionym, przed ożenieniem, starać się powinien o wszelki rodzay przypodobania się, oraz iéy wszelkim dogadzać kaprysom. Przeświadczone, że równo z dniem zamęścia kończą się ich uciechy, ile mogą ten dzień zwlekaią i nie iedna z nich w tenczas naleganiom kochanka zadosyć czyni, kiedy iest w obawie, aby go nie utraciła. Widziałem wiele amerykanek opieraiących się naykorzystnieyszym postanowieniom małżeńskiem, dla tego tylko, że nader krótko ieszcze na świecie żyły, i zabaw iego niepoznały. Ile amerykanki w stanie panieństwa nieograniczonéy używaią wolności, tyle po zamąż póyściu są niewolnicami. Zawsze w domach zamknięte, i gospodarstwem trudniące się, niewychodzą z nich chyba do kościoła, lub krewnych odwiedzić. Ich gust do toaletty i hucznych zabaw w tenczas zupełnie gaśnie. Oddane całkowicie domowym urządzeniom, znoszą cierpliwie codzienne niesmaki od mężów nayczęściey piianych, staraiąc się ile możności pokrywać ich grubiaństwo, a dobrym tonem i grzecznością wynagradzaią cudzoziemców, którzy od tych ludzi grubych i bez żadnego wychowania, przykrości ponosić muszą.

Co za sprzeczność z naszemi obyczaiami! lecz razem co za różnica wsposobie postępowania! Panny francuzkie, niewolnice swych matek, ciągły z ich

strony swym skłonnościom i gustowi znayduiąc opór, idą zamąż, aby się czém prędzéy wydobywszy z niewoli macierzyńskiey, marnotrawstwu i rozkoszom oddać mogły; gdy amerykanki bez żadnego wędzidła w domu rodziców, patrzą na związek małżeński, iak na iarzmo, do którego póty przystąpić nie chcą, póki się zabawami i uciechami zupełnie nie nasycą. W tenczas żyią wzorem naszych panien, gdy nasze kobiety po zamąż póysciu dostępuią wolności panien amerykańskich. Oddaie pod sąd czytelnika, który sposób bardziéy z zdrowym rozumem i dobremi obyczaiami iest zgodny.

Amerykanki same dzieci swoie karmią, chociażby ich naywięcey było. Nie mogą poiąć tego, aby matka tę nayważnieyszą powinność obcéy powierzała osobie. Szczególnieysza łagodność i cierpliwość nieograniczona, któremi ich przyrodzenie obdarzyło, te nayprzykrzeysze starania ułacniaią. Jeżeli wsposobie zewnętrznym tyle nie okazuią nadzwyczaynéy ku dzieciom miłości, z iaką się nasze francuzki wylewaią, tedy we względzie ich zdrowia, nie można im czuynéy odmówić pieczołowitości, a wczasie choroby nayskwapliwszych starań i zabiegów.

Z postawą ociężałą i zaniedbaną, amerykanki białe, swieże, i wesołe, dość przyiemny kształt łączą; lecz te piękne dary przyrodzenia nie długo onym służą. Często przed rokiom 20tym twarz czerstwa i rumiana więdnieie, i owe wdzięki podziwienia godne na zawsze gasną. Zdaie się, że miłość przekonana, iż męszczyźni tych okolic nie są kobiét pięknych godnemi, natychmiast ogołaca ie z wdzięków, gdy zamąż wychodzą. Mało iest kraiów, gdzieby kobiety miały zęby tak zepsute, iak w Ameryce. Przednie zwyczaynie przed rokiem 18tym są iuż zniszczone. Większa część podrożnych przypisuie zepsucie zębów nałogowi piiania bardzo gorącéy herbaty; lecz pytam dla czego płeć męska téy chorobie nie ulega? mniemam, że wspomniona choroba iest skutkiem rzadkiego zwyczaiu ucierania nosa. Humory ostre z mózgu płynące, muszą koniecznie razić organizacyą zębową, i ten nieprzyiemny sprawiać skutek. A co mnie naybardziéy w tém mniemaniu utwierdza, iż zęby szczęki wyższey, a szczególniéy dziąsła zawsze się naypiérwéy psuią. Powszechnie Amerykanom wymawiaią niedbałość w ochędóstwie.

O LITERATURZE.

Rozprawa, w któréy się rozważaią istotne cele dzieł smaku, i sposoby ich osiągnienia; tudzież, co szczególnieyszym przedmiotem literatury narodowéy być powinno, przez J. F. Królikowskiego.

Rien n'est beau que le vrai.

Pam. War. 1819.

Jakkolwiek przepisy prawdy i piękności, żadnéy samowolnéy władzy ulegać nie powinny, widziemy przecież mniemania ludzi, przy codziennych i naypospolitszych rzeczach, rzadko się z sobą zgadzaiące. Z tém większą nieufnością wypadałoby przystępować do rozważania przedmiotu, który iedynie przez geniusz i smak oznaczonym być może; bo któżby śmiał te dwa tak rzadkie, tak wielke i żadnych granic nie maiące przymioty, niezerwanemi obciążać więzami? — dziwić się nie można bynaymniéy, ieżeli ieszcze aż dotąd, nie mamy dla nich tak stałych i tak niewzruszonych prawideł, ażeby żadne dalsze domniemania, żadne domysły nie były dozwolone.

Jak mało ieszcze określoną, iak trudną do obiaśnienia być musi sztuka wydoskonalenia literatury polskiéy, dowodzi niedostatek dzieł tego rodzaiu w ięzyku naszym wydanych; i z żalem wyznać należy, iż w wieku, w którym się wyższą iuż oświatą śmiało szczycić możemy, nie znaiąc nawet takiego ubóstwa w przedmiotach naukowych, iedna-

kowoż pism prawidłowych o literaturze, zaledwieby kilka naliczyć można. Wdzięczność niech będzie tym świałłym mężom, którzy u nas o ięzyku, stylu, wymowie, poezyi i w ogóle o literaturze pisali. Ich wysoki geniusz, wyborny smak i gruntowna znaiomość ięzyka, zaręczać nam powinny za dzieł doskonałość. Jednakowoż, gdy niepodobieństwem było, ażeby tak szczupły ich rozciągłości obręb, przy tak nieznaczącéy liczbie, mógł obiąć to wszystko, co tylko o literaturze w ogóle powiedzieć, co w polskiéy znakomitego, wspaniałego i wzorowego wykazać, i co ieszcze na przyszłość życzyćby iéy można; dla tego nie będzie zbyt śmiałą nadzieia, że na polu tak obszerném, pilnéy uprawy, długiego doświadczenia, gruntownéy rozwagi, usilnéy pracy i niezmordowanego badania potrzebuiącém, znaydą może współcześni, znaydą zapewne i późnieysi, nie ieden ieszcze plon do zebrania, a może iaką stronę zupełnie aż dotąd nietkniętą. Ażeby więc tém bezpiecznieyszą w zawodzie postępować drogą, potrzeba uważać literaturę pod względem iéy filozofii; bo tym tylko iednym sposobem, zgłębiaiąc iéy przeznaczenie, wyższe podobno, nad powszechne o niéy rozumienie; przenikaiąc iéy zamiary, szlachetnieysze może od widzianéy pospolicie użyteczności, z łatwością i niewątpliwie da się poznać to, czegoby inaczéy, dla iéy wydoskonalenia, z naywiększą troskliwością na próżno szukano, a co dla iéy dobra czynić przystoi.

Ale chcąc mówić o tém, nie można nie zwrócić uwagi na ogół pięknych sztuk; tak bowiem z zobą są połączone i w tak ścisłym zostaią związku, że iedna bez pomyślenia o drugiéy, do wysokiego stopnia doskonałości doyść nie może: wszystkie dążą do iednego celu, dopomagaią sobie wspólnie i wspieraią się nawzaiem. Nie napróżno starożytni malowali Muzy trzymaiące się za ręce, daiąc przez to poznać, że wszystkie piękne sztuki, nierozdzielnem spoione są ogniwem. Mniemanie to, nie iest płonném tylko uroieniem; ieżeli bowiem rozważemy istotę dzieł mówcy, poety, muzyka, malarza lub t. p. mistrza, wszędzie znaydziemy obrazy, z tą tylko różnicą, że każdy z nich, do naśladowania natury, w odmalowaniu swoiego przedmiotu, innych używa środków mechanicznych, bo teoryia mechanizmu pięknych sztuk iest różna i dla każdéy właściwa, ale ich filozofiia iedna i taż sama dla wszystkich; a doyrzały rozsądek mistrza, daie mu dostatecznie poznać potrzebne iéy zastosowanie. Kiedy zatem zgłębimy zamiary i przeznaczenie pięknych sztuk w ogóle, poznamy tém samem zamiary i przeznaczenie dzieł pisanych.

Człowiek bez wychowania, bez nauki, nie byłby niczém; przez to oboie być może wszystkiém. Nago przychodzi na świat, bez tych nawet dobroczynnych skłonności, które innym stworzeniom roztropne udzieliło przyrodzenie dla tego, ażeby bez obcéy pomocy żyć mogły tak, iak im przeznaczono. Ale za to człowiek stworzony dla towarzystwa, ma sobie wlaną iskrę tego boskiego ognia, który w światły płomień wybuchnąć może, natenczas wszystkie naysilnieysze i naydziksze zwierzęta, ze czcią łękaią się swoiego pana, który nietylko niemi bezpiecznie rządzić, wszystkie żywioły zwyciężać, ale nawet co iest nayszczytnieyszém dla niego, sercom podobnych sobie rozkazywać iest mocen.

Rozum i czucie myślącego iestestwa, są dwie siły, które zdaie się nie zależą od siebie; na rozwinięciu i dokładnem wykształceniu tego oboyga, gruntuie się szczęśliwość życia towarzyskiego. Za pomocą rozumu rozróżnia człowiek dobre od złego, użyteczne od szkodliwego; rozum naucza go sposobów zabezpieczenia swoiéy własności, bronienia się przeciwko napaści, słowem utrzymania życia; ale czucie nadaie mu to, bez czegoby żadnéy nie miało wartości. Wszystko, czego ludzie nabyli, co tylko maią nayużytecznieyszego, nay-

kosztownieyszego, winni są rozumowi; ale tych owoców rozumu dobrze i przyiemnie używać, z użycia ich być szczęśliwemi, wtenczas tylko umieią, kiedy w umysłach ich ugruntowane iest uczucie porządku, uczucie tego, co iest dobre i piękne. — Możność poymowania tego, nie zależy od samych tylko zmysłów powierzchownych; iestto raczéy nasz wewnętrzny sędzia, którego wyrokom, wszystkie nasze wyobrażenia, namiętności i działania podlegać powinny. — Prawa, umieiętności, wynalazki sztuk mechanicznych, użytecznych i potrzebnych, dziełem są rozumu; ale bez czucia, nie mielibyśmy tych, które sztukami pięknemi, dziełami smaku nazywamy *). Dla tegoteż wzaiemnie, te sztuki, wzbudzaiąc w nas nayżywsze uczucia tego, co iest piękne i dobre, powinny tym sposobem uprzyiemniać nasze życie i uzupełniać iego szczęśliwość.

Był iuż, a może znowu przyydzie ten czas, że ludzie, wyższe aniżeli teraz mieć będą wyobrażenie o pięknych sztukach; staną się one szlachetnieyszemi i będą godne swoiego wielkiego przeznaczenia. W dzisieyszych wiekach nie ieden podobno rozumie, że iest pięknie być wielkim i przekonywaiącym mówwcą; słodkim, dowcipnym, pełnym wyobrażeń poetą; uczonym, niepospolitego smaku muzykiem; trafnym, ienialnym malarzem, albo podobnym mistrzem; nie ieden uwielbia ich znakomite talenta, wielką im przypisuie wartośc, nie zaprzecza nawet użyteczności; a iednak nie uznaie tego wszystkiego za przedmiot godny zaiąć głębokiego filozofa, który całą swoię naukę, szczęściu ludzkości poswięcić postanowił. Cóż dopiero, gdyby kto utrzymywał, że piękne sztuki, dzieła smaku, naydzielnieyszym, iedynym są sposobem kształcenia umysłów, cywilizacyi narodów i uszczęśliwienia ludów, gdyby dowodził, że usilność rozkrzewiania w narodach dobrego smaku, tegoto nałogu upodobania w porządku i przyzwoitości, dla samych Rządów nie iest rzeczą oboiętną: możeby się znaleźli tacy, którzyby twierdzenie to nazywali bez zasady; możeby ie przypisali zapalonéy wyobraźni, unoszącéy się za naukami powabnemi, z opuszczeniem prawdziwych, iakiemi są prawo, matematyka, fizyka, i t. p. człowiekowi potrzebne umieiętności; a przecież powody ich nie dowierzania znikną natychmiast, skoro tylko istotę i przeznaczenie pięknych sztuk rozważemy. Ci zaś, którzy mniemaią, że to są rzeczy służące tylko do powierzchownego upiększenia, zabawy i rozrywek, którzy sądzą, że są mniéy godne mieścić się obok innych poważnych umieiętności, ieżeli na nie bezstronnem okiem filozofa patrzeć zechcą, ieżeli się zastanowią nad ich zamiarem i skutkami, ieżeli ie zgłębią, wystawiaiąc ie sobie, nie tak iak może są, ale iak być powinny; wyznaią bez wątpienia, iak mylne było ich wyobrażenie, przekonaią się, że mowca, poeta, muzyk, malarz, albo inny mistrz dzieła, kiedy tylko przeznaczeniu swoiemu godnie odpowiada, nieposlednie mieysce zaiąć powinien pomiędzy innemi, którzy do szacunku i poważania całego narodu, nabyli prawa.

Zdaleka od zapuszczania się w rozliczne gałęzi umieiętności ludzkich, weźmy za przykład głębokiego polityka i surowego filozofa, z których pierwszy ludźmi rządzić, a drugi nauczać ich powinien, iak pod rządem pierwszego szczęśliwemi być maią. Usiłowania obudwu tych mędrców będą bezskuteczne, ieżeli pomiędzy niemi nie stanie ktoś trzeci, któryby utworem iakiego pięknego dzieła nie wzruszył i nie zapalił umysłów, którtby nie wpoił i nie umocnił w duszy i sercu ludzi uczucia tego, czego pierwsi nauczaią, czego po nich żądaią. Tylko piękne sztuki dobrze

*) Nie chcąc udawać za swoię cudzéy własności, wyznaię, że pomiędzy moiemi przewodnikami był także nieoceniony Sulzer; iegoto dziełu *Theorie der schönen Kunste* winien iestem znaczną część rzeczy o pięknych sztukach.

zrozumiane, stosownie do przeznaczenia swoiego ukształcone, na osiągnienie celów swoich użyte, dokażą tego niewątpliwie. Ale, ażeby ie pod tym względem poznać można, nie dość iest uważać ich powierzchowność, nie dość oswoić się ze wszystkiemi przepisami trudnéy teoryi, nie dość umieć ie wykonywać z naywiększą biegłością; — potrzeba się przedrzeć aż do naypierwszego ich źródła, z którego wypływaią, zgłębić ie i przebieżeć z niém wszystkie tayniki, ażeby u zamierzonego i ostatecznego stanąć kresu.

Jeżeli w tém mieyscu przyymiemy za zasadę to, co filozofowie wszystkich wieków uznali, że pierwszem przeznaczeniem człowieka doczesnego iest: być dobrym, naywyższym iego celem: być szczęśliwym; nie tylko przypuścić musiemy, ale nadto sam rozum przekonywać nas będzie, że wszystko, co nas otacza, wszystko, co zmysłami naszemi poymuiemy, czego używamy i doświadczamy, powinno dążyć ku temu celowi, powinno zmierzać do uszczęśliwienia naszego. Wszakże uszczęśliwienie to na zawsze od nas dalekiém zostanie, ieżeli umysł nasz poprawiony i wzniesiony nie będzie; a to iest iedyny i ostateczny sztuk pięknych zakres, do którego ieniusz i smak, obok głębokiéy znaiomości duszy człowieka, doprowadzić zdołaią.

Ażeby dla wzruszenia umysłu człowieka, wzbudzić w nim uczucie przykre czy przyiemne, potrzeba pierwszy iego początek, iego powstanie, z natury duszy człowieka wyprowadzić. Trudna ta, a w dziełach smaku nieodbicie potrzebna sztuka, znakomitym tylko mistrzom iest właściwa. Natura zmysłów naszych iest różna, i dla tego droga przez nie do duszy iest wieloraka.

Czuć a poznać, są dwie bardzo różne od siebie rzeczy, i to stanowi przedział pomiędzy pięknemi sztukami a umieiętnościami; te bowiem pracuią dla rozpoznania, gdy przedmiotem pierwszych iest uczucie. Filozof śledzi serce człowieka, piękne sztuki ie poruszaią. Trafią do niego i umieiętności, ale stosunki tego uczucia są zupełnie inne i nie tak iak w pięknych sztukach postępuią. Uczony astronom czuie rozkosz, gdy go zachwyca iego boska umieiętność; ale chcąc uczynić na kim te wrażenia, których sam doznaie, musiałby w przód pr elać w niego, całą swoię naukę. Inaczéy dzieie się z malarzem, wzbudzi ón swoie własne uczucia w tych nawet, którzy iego sztuki nie umieią; — pierwszy iest sam tylko wzruszony, drugi porusza wszystkich. Naygruntownieysza nauka filozofa mniéy skutkuie, ieżeli iéy nie popiera dzielna, duszę przeymuiąca wymowa.

Każda umieiętność za pomocą pięknych sztuk nabyta, zawsze z uczuciem połączoną bywa; dla tego też w dziełach, do których mowa ludzka wchodzi, naypierwszy na to wzgląd mieć należy, ażeby zmysłowo do serca przemawiały, bo tak mówca iak i poeta wzruszać powinien. Dochodzenie i roztrząsnienie prawd nowych, dziełem iest filozofa, ale każdą użyteczną prawdę silnie i zrozumiale wystawić, należy do przeznaczenia mowcy i poety; ci bowiem do namiętności, tamten mówi do rozumu.

Kiedy mistrz pięknéy sztuki, twórca dzieła, zna w skutkach namiętności, kiedy ie dokładnie malować umie, na ten czas dzieło iego iest doskonełém i odpowiada swoiemu celowi; bo częstokroć uczucie ludzkie, do tak wysokiego stopnia posunięte, że się z niego rodzi żądza lub odraza, silnieyszą iest sprężyną, aniżeli sam rozum; a ktokolwiek namiętności poruszać umie, podbiia umysły podług upodobania, nakazuiąc im przeyście z radości do smaku, z gniewu do politowania. Niech tylko mowca obrany przedmiot, duszę poruszyć zdolny, odda tém wyrażeniem i wymową, która iest zgodna z namiętnością, niech tylko korzysta ze wszystkich szczegółów, które iéy wzruszenie wzmagaią, które ią podnoszą: może być

pewnym osiągnienia celu iaki sobie zamierzył — mowa iego skutkować będzie.

Dla wzbudzenia smutku, nie dość iest, że obraz, smutny widok wystawia; ale potrzeba, ażeby nawet smutnemi farbami był malowany. Nayznacznieyszy szczegół nadaie częstokroć rzeczy moc, albo ią odbiera. — Wiek, słabość, stosunki, okoliczności naturalne i przypadkowe zmieniaią nasze skłonności, smak i poięcie; poddaiemy się nałogowi nie postrzegaiąc tego; to co znamy słodkiem i przyiemnem, gdyśmy zdrowi, wydaie nam się gorzkiem i przykrem w chorobie; a co w młodości wielkie sprawiło wrażenie, gdyśmy w wieku, może nas wcale nie poruszy.

Ale na samem wzbudzeniu uczucia, na samem wzbudzeniu namiętności poprzestać nie iest dosyć, iestto tylko sposób, przez który istotnego celu dostąpić można. Na cóż się bowiem przyda trafić do serca, ieżeli prócz iego wzruszenia, żaden inny nie zostanie skutek? Jakążby korzyść odniósł mówca, któryby piorunuiącym głosem, i przerażaiącemi wyrazami zatrworzył występnego, ieżeli go nie odwiedzie od zamierżonéy zbrodni? Tam tylko piękne sztuki w ogóle, tam tylko poezya i wymowa, maią swoię prawdziwą i wewnętrzną wartość i użyteczność, kiedy poruszaiąc serce i umysł człowieka, tyle na nim dokażą, iż uczuie w sobie konieczne skłonności, zmuszaiące go do zamiłowania prawdy, poczciwości, miłości oyczyzny i t. p. cnót, na których się zasadza szczęście towarzyskie, a których żywienie w nas i zachowanie naywyższym iest wszystkich nauk wyzwolonych celem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzeczy rozmaite.

Uwiadomienie literackie. — Czytaiąc w Prawdzie Ruskiéy wydanéy przez J. B. Rakowieckiego K. W. T. P. Nauk Członka w Tomie II. wytłaczanym u XX. Piiarów w Warszawie 1822 r. na karcie 142 w przypisach obiaśniaiących niektóre słowa i wyrażenia textów Ruskich. Pod Nrm. 63. *Uwedet' kopu sho ili otariciu.* — Słowo: Otaricia, niewiem coby właściwie znaczyło, i w iakim dyalekcie teraz mogłoby bydź używane. Zdaie mi się: że to słowo i zwyczay znayduię w okolicy Przeworska. Czeladź wieyska, parobki i poganiacze są tu płatni zbożem w naturze, to iest: Przysiewkami. Jest zwyczay powszechny, że parobek lub poganiacz zebrawszy z pola swóy przysiewek, nim go złoży do gospodarskiéy stodoły, to go wprzódy z grubszego omłaca (czyli ociera) dopiero (otartą) na poły omłoconą słomę wiąże, i do stodoły składa, co Ocierkami zowią. Czyli ta Otaricia nie znaczy te Ocierki? — które dopiero późniéy, przy powolnieyszym czasie, czeladź do szczętu wymłaca. Zgodne to iest z sensem prawa. — I znaczyłoby: Zabierze iego kopę lub ocierki..... A...

Z Anglii. — Dnia 11. Grudnia była tak gęsta mgła w Londynie, że wszyscy w dzień chodzili po omacku i wiele wydarzyło się przypadków. Gig (powóz) wywrócony został, a pewien Jegomość z damą w nim siedzącą byli ranieni; ostatnia złamała dwie łopatki. Gorzéy ieszcze stało się z dwoma mężczyznami na ulicy; gdy się ich poiazd wywrócił, wpadli pod wóz iadący, który przeiechawszy przez ich głowy zgniótł ie zupełnie.

W Anglii przez drogę Menais dzielącą wyspę Angleske od Anglii, stawiaią sławny most na łańcuchach maiący bydź nayblizszego lata ukończony. Łancuchy, na których most unosić się będzie są iuż gotowe, a ich moc doświadczaną była mnogością ludzi stoiących obok siebie. Właśnie podług tego samego systemu wystawiono inny, ale daleko mnieyszy most przez rzekę Tweed koło Berwicku. Nimieyszy, ma znaczną wysokość 126 stóp nad powierschnią morza. Tak rwiąca iest tam powodz, iżby się było nigdy nie udało wystawić mostu. Wpadnięto przeto na myśl zawiesić most na mocnych łańcuchach, których prostopadłe szyny spadaią w potrzebnéy długości, ażeby mimo niezbędnego kołysania się wyprężonych łańcuchów, zupełnie prosty most pozyskać. Cały przeciąg wolnego mieysca od iednéy podstawy do drugiéy wynosi 580 stóp. Każda z tych murowanych podstaw dźwiga na sobie 50 stóp wysoką żełazną piramidę, nad którą wiszą łańcuchy. Most będzie tak wysoki, że okręty z rozpuszczonemi żaglami będą mogły spodem iego żeglować. Szeroki iest na 28 stóp, a ta szerokość dzieli się na trzy części, droga dla pieszych we środku ma szerokości stóp 4, po bokach iest droga dla powozów, z których każda ma 12 stóp szerokości. Podstawy składaią się z kilku otwartych łuków, by przepuszczać powozy iadące wzdłuż wody. Łańcuchy przeciągnione przez żelazną piramidę w różnych kierunkach spadaią na podstawy, gdzie przymocowane są pobocznemi łańcuchami. Łuki na podstawach maią 50 stóp w przecięciu i składaią się z ogromnych klocow wapiennego kamienia. Głowne części podstaw, na których opieraią się żelazne piramidy nie są całkowite, ale we środku prawie zupełnie wydrążone.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.